

Krystyna Zabawa
Akademia Ignatianum w Krakowie

Elementarze XXI wieku

„Elementarz współczesny” i „Poczytam ci, mamo. Elementarz”

Pierwsza polska książka nazwana elementarzem została wydana w XVII wieku¹. Najślawniejszy jest z pewnością elementarz Mariana Falskiego, który był też najdłużej używany w szkołach, bo od 1910 roku niemal do końca XX wieku (oczywiście kolejne wydania były aktualizowane, dostosowywane do ówczesnej rzeczywistości). O jego popularności i sentymencie, jakim darzą go Polacy, świadczy fakt, że jest nadal w stałej sprzedaży! Na stronie sklepu internetowego WSiP można przeczytać: „Od przeszło stu lat obecny na rynku – najdłużej funkcjonujący elementarz na świecie. W Polsce uczyło się z niego wiele pokoleń. „Elementarz” Mariana Falskiego to obowiązkowa pozycja w każdym polskim domu. Nawet dziś. I ze względu na tradycję, i z powodów metodycznych – nadal z powodzeniem może służyć do nauki czytania i pisania. We WSiP wydajemy go od prawie siedemdziesięciu lat. Nieustannie. Co roku cieszy się ogromnym zainteresowaniem. Obecnie w naszym sklepie mamy dwie wersje „Elementarza”: reprint z 1971 roku i wydanie z pięknymi ilustracjami Janusza Grabiańskiego”². Nic dziwnego, że najnowsze elementarze, wydane w 2015 roku, wyraźnie nawiązują do elementarza Mariana Falskiego.

Wprowadzenie w 2014 roku do szkół „Naszego elementarza” jako w praktyce jedynego obowiązującego w polskich szkołach podręcznika

¹ Zob. I. Kopaczyńska, *Elementarz*, [w:] *Encyklopedia pedagogiczna XXI wieku. Suplement*, (red.) T. Pilch, Warszawa 2010, s. 121. Tu także historia elementarzy oraz ich związek z metodami nauki czytania, zob. s. 121–131.

² <http://www.wsip.pl/oferta/cykle/wychowanie-przedszkolne/5-6-latki/elementarz-mariana-falskiego/>, (dostęp: 9.11.2015).

do klas 1–3 wywołało gorące dyskusje. Już po roku nauczycielskie opinie o nim były na ogół negatywne, podobnie jak opinie naukowców i badaczy zajmujących się edukacją. Zaraz też na rynku pojawiły się inne propozycje, kierowane jednak nie do szkół (gdzie ich wprowadzenie zostało praktycznie zablokowane), ale do rodziców. Bowiem jak słusznie pisze pedagog i metodyk, Edyta Ćwikła, we wstępie do elementarza wydawnictwa Nasza Księgarnia: „Zwykle dzieci wcześniej zaczynają się interesować światem liter, nie należy im tego zabraniać, a w miarę szybko rozpocząć „zabawę w czytanie”. (...) a najlepszy czas na rozpoczęcie nauki przypada już na początek wieku przedszkolnego”³. Ponieważ podstawa programowa wychowania przedszkolnego nauki czytania nie przewiduje (choć też nie zakazuje, więc praktyka wygląda różnie w zależności od placówki), często właśnie rodzice stają się także w tym zakresie pierwszymi nauczycielami swoich dzieci. Nie wyklucza to jednak korzystania z ciekawych propozycji wydawniczych również w instytucjach edukacji elementarnej.

Zwłaszcza oferta dwu wydawnictw wydaje się warta przedstawienia: to wspomniany już elementarz Naszej Księgarni oraz „Elementarz współczesny” wydawnictwa Egmont. Obie książki sporo łączy: niewątpliwie odwołują się do tradycji stworzonej przez M. Falskiego, zostały wydane w twardych okładkach, w takim samym formacie, z przyciągającymi oko kolorowymi (ale bez przesady charakteryzującej „Nasz elementarz”) ilustracjami. Obie nawiązują do serii książeczek dla dzieci: pierwsza – do wydawanych od 1951 roku „poczytajek” z charakterystycznym napisem „Poczytaj mi, mamo” (wznawianych od 2010 roku w edycjach zbiorowych), druga – do wysoko ocenianej przez rodziców, nauczycieli i specjalistów, nagradzanej serii „Czytam sobie”. Obie oficyny wykorzystały zresztą elementarze, aby wydawane przez siebie serie promować, zamieszczając na końcowych stronach lub na wyklejce okładki polecane książki. Elementarz Falskiego otwierało osiem całostronicowych ilustracji, która miały służyć do ćwiczeń w mówieniu, przygotowujących do nauki czytania. Podobnie w obu najnowszych propozycjach na początku znajdują się, obejmujące całe rozkładówki, obrazy: sześć (NK) i trzy (Egmont). Różnią się one jednak znacznie od siebie. Katarzyna Kołodziej (ilustratorka NK) przedstawia kolorowe wizje osiedlowego podwórka, wnętrza mieszkania, pór roku w mieście i na wsi, podczas gdy Tomek Kozłowski (Egmont) – niemal monochromatyczne (z elementami czerni i bieli) scenki, dziejące się we wnętrzach i na ulicy. Na kolorowych ilustracjach pojawiają się wyrazy, wyodrębnione w „chmurkach” lub „dymkach”

na białym tle (od 8 do 10). W „Elementarzu współczesnym” na pierwszy rzut oka nie widać liter i słów. Dopiero po uważniejszym przyjrzeniu się oglądający zauważa, iż zostały zręcznie wplecione w tło. Każdą rozkładówkę T. Kozłowskiego można by uznać za plakat propagujący czytanie: odkurzający dywan mężczyzna, ubrany w sweter z motywem alfabetu, czyta książkę. Czynność czytania oddają się też: dziecko pod fortepianem, starszy pan na kanapie, chłopiec w namiocie, słuchający muzyki nastolatek, kobieta w telewizorze, a nawet pluszak wychylający łepkę z szuflady! Ulica jest pełna mniej lub bardziej ukrytych napisów.

W obu analizowanych elementarzach szata graficzna stanowi niewątpliwą atut. W „Poczytam ci, mamo” ilustracje są dziełem jednej artystki (wspomnianej K. Kołodziej). W „Elementarzu współczesnym” ilustratorów jest dwunastu. Są to osoby współpracujące z pisarzami w serii „Czytam sobie”. Pomimo tylu różnych stylów książka sprawia wrażenie spójnej, zapewne dzięki przemyślanej koncepcji Doroty Nowackiej. Spójność zapewniona została m.in. poprzez zastosowanie powracającego co kilka stron motywu – czarnej rozkładówki, imitującej szkolną tablicę, na której Marianna Oklejak „wyczarowała” kolorowe wzory, układające się czasem w litery, czasem w przedmioty, których nazwy zaczynają się od tych liter. To świetny pomysł, nazwany w elementarzu „zabawami z literą”. Dziecko zanim zacznie czytać, może bawić się w „wyszukiwanie zabawnych postaci i sytuacji oraz liter”⁴.

Największa różnica między elementarzami leży jednak w wybranej metodzie nauki czytania. W przypadku wydawnictwa Egmont jest to metoda analityczno-syntetyczna – tradycyjnie stosowana w polskich elementarzach od czasów Kazimierza Promyka (właśc. Konrada Prószyńskiego), czyli drugiej połowy XIX wieku. Nowa Księgarnia postawiła natomiast na promowaną współcześnie na świecie metodę globalną. Jak wyjaśnia autorka wstępu: „Dzieci czytają globalnie od wczesnego dzieciństwa, np. odczytują nazwy w reklamach, na produktach żywnościowych i wcale nie przeszkadza im w tym nieznajomość liter. Postrzegają zapis graficzny wyrazu jako całość...”⁵. To właśnie pierwsza, obrazkowo-wyrazowa część elementarza wprowadza dziecko w świat słów pisanych. W części drugiej pojawia się w krótkich tekstach 30 liter, od najprostszyc (a, s, l, i, o...) poprzez trudniejsze (samogłoski nosowe, ó, ł, h, ż) po zmiękczenia. Emocjonalne, pełne wykrzykników i znaków zapytania zdania i równoważniki zdań towarzyszą dynamicznym, także wyraźnie oddającym uczucia ilustracjom. Na kolejnych rozkładówkach znajdują

⁴ *Elementarz współczesny*, koncepcja merytoryczna, opracowanie i wybór tekstów A. Boboryk, koncepcja graficzna, opracowanie i skład D. Nowacka, Warszawa 2015, s. 5.

⁵ E. Cwikła, *Wstęp*, dz. cyt.

się wyrazy podstawowe w trzech wersjach: jako całość, z podziałem na samogłoski i spółgłoski (zaznaczone odpowiednio kolorem czerwonym i niebieskim) oraz z podziałem na sylaby. Mniej więcej w połowie elementarza zaczyna się etap trzeci, w którym zostają wprowadzone dwuznaki, a także wyrazy, które inaczej się pisze, a inaczej czyta (np. zawierające upodobnienia pod względem dźwięczności). Od strony 44 co parę kartek znajduje się tekst, w którym kilka słów zastępują obrazki („czytanka obrazkowe”). Na koniec (s. 110–155) dziecko znajdzie, nieprzerwaną już wyrazami w „dymkach”, opowieść o poznanych wcześniej bohaterach: Antku, Lence, Adzie, Leonku oraz ich rodzinach.

W „Elementarzu współczesnym” tradycyjnie na marginesach widnieją litery (mała i wielka) w postaci drukowanej oraz pisanej w liniaturze. Ich kolejność jest podobna jak u Falskiego: o, a, s, m, t... Na rozkładówce podsumowującej wprowadzone litery, na górze pojawia się alfabet wraz z samogłoskami nosowymi, zmiękczeniami i dwuznakami. Wypisywane na marginesach wyrazy dzielone są na głoski i sylaby. Tu również teksty i ilustracje są niezwykle emocjonalne, zaczerpnięte z książeczek serii „Czytam sobie” autorstwa takich uznanych pisarzy jak m.in.: Paweł Beręsewicz, Anna Czerwińska-Rydel, Grzegorz Kasdepke, Zofia Stanecka, Wojciech Widłak. Wszystkich autorów jest piętnastu. Ostatnia część elementarza (s. 146–159) składa się z dwustronicowych fragmentów utworów-książek: „Pokoju NIEgościnnego” G. Kasdepkego, „Pana Fortepianka” D. Suwalskiej, „Nim przyjdą słonie” Ł. Orbitowskiego, „Psołnic podwórkowych” R. Witka, „Apollo 11” E. Nowak, „Świętego Mikołaja” A. Tyszki oraz „Kto zamawiał koszmarną przygodę?” G. Kasdepkego. Ten wybór reprezentuje różne gatunki: dziecięcy horror, realistyczne opowiadanie obyczajowe, prozę popularno-naukową, opowiadanie fantastyczne i edukacyjne. W ten sposób dziecko wprowadzane jest w świat literatury i zachęcane do dalszej przygody z czytaniem. Poznaje nazwiska kilku autorów, różne style narracji werbalnej i plastycznej.

„Elementarz” Naszej Księgarni jest książką autorską, napisaną przez Beatę Ostrowicką – pisarkę wielokrotnie nagradzaną za twórczość dla dzieci i młodzieży (już jej debiut w 1995 roku został wyróżniony przez Polską Sekcję IBBY). Opowiadania zamykają się zawsze na jednej stronie lub rozkładówce. Łączą je postaci dzieci. Ich życie i problemy, a także punkt widzenia jest najważniejszy. Łatwo dają się zauważyć współczesne realia (które, pomimo tytułu, mniej rzucają się w oczy w „Elementarzu współczesnym”). Już na początkowych ilustracjach pojawiają się komputery, przy drugim tekście – Antek perkusista ze słuchawkami na uszach, dalej – tramwaj stojący w korku, kino 3D. Za szczególny znak czasu można uznać czytankę o „nowej rodzinie taty” (s. 89) i towarzyszącą jej ilustrację:

twarz taty została na niej podzielona na pół, z czego jedna połowa „na-leży” do mamy i Julka, a druga do Pani Basi i malutkiego Macusia. Narracja, prowadzona z perspektywy Julka, wyjaśnia sytuację: „Tata Julka ma nową rodzinę. Mieszka z panią Basią, swoją nową żoną, na drugim końcu miasta. Julek często ich odwiedza. (...) Lubi panią Basię. Jest miła. Wiadomo, że najlepiej było, gdy tata, mama i Julek mieszkali razem. Ale czasami zdarza się tak, że rodzice się rozstają. Julkowi za dwa miesiące urodzi się braciszek. Pani Basia jest w ciąży”⁶. Historie napisane przez B. Ostrowicką są bardzo proste, traktują o dziecięcej codzienności, a także ich kłopotach i problemach: wizycie u dentysty, wypadku na rowerze, konieczności noszenia okularów („...Krzyś powiedział, że teraz Ada wygląda najładniej na podwórku.” s. 91), strachu przed burzą, nudzie i złym humorem w czasie deszczu. Kilkakrotnie pojawiają się wzmianki o książkach, czytaniu, pisaniu. Lenka bawi się w układanie różnych słów z tych samych sylab, np. „sło-ma” i „ma-sło”. Elementarz „Poczytam ci, mamo” kończy zestawienie wielkich i małych liter alfabetu wraz z odpowiadającymi im obrazkami. Są to tylko litery drukowane. Brak pisanych wskazuje na przyjęte założenie: ma on ułatwiać zabawę w czytanie, niełączoną jeszcze z pisaniem.

„Elementarz współczesny” od razu w krótkim przesłaniu do młodego czytelnika podkreśla równoległość obu czynności i ten zamysł jest widoczny w całej książce. W kieszonce tylnej okładki kryje się niewielki zeszytek do kaligrafii „Piszę sobie”, a w nim na każdej stronie po dwie linijki szlaczek do rysowania po śladzie i wzory kreślenia liter oraz proste wyrazy. Ostatnie pięć stron, na których znajdują się dwuznaki i zmiękczenia, to także (nawiązujące do tekstów w elementarzu) zdania, które można przepisać, dokończyć lub rozwinąć myśl.

Obie przedstawiane książki są firmowane przez osoby od lat zajmujące się edukacją, z dużym doświadczeniem oraz znajomością najnowszych wyników badań psychologicznych i pedagogicznych, a także trendów metodycznych. W przypadku propozycji Naszej Księgarni konsultantką była prof. dr hab. Lidia Marszałek, specjalistka w zakresie nauczania zintegrowanego, pracująca w Zespole Teorii Wychowania przy Komitecie Nauk Pedagogicznych PAN, autorka wielu publikacji naukowych. Autorką koncepcji elementarza wydawnictwa Egmont jest natomiast Anna Boboryk – pedagog, psycholog, socjolog, nauczyciel akademicki. Może się ona poszczycić dwukrotnie zdobytymi nagrodami na prestiżowych Targach Książki we Frankfurcie: złoty medal za pakiet „Pięciolatki. Entliczek. Pentliczek” (2009) oraz Złota Nagroda Best European Schoolbook

⁶ B. Ostrowicka, *Poczytam ci, mamo. Elementarz*, dz. cyt., s. 89.

Award za pakiet do klas 1–3 „Tropiciele” (2013) dla najlepszego cyklu edukacyjnego w Europie w kategorii wiekowej 6–9 lat. Obie Panie gwarantują bez wątpienia wysoki poziom merytoryczny publikacji.

Podsumowując, dobrze się stało, że na rynku pojawiły się tak wartościowe propozycje, mogące stanowić pomoc zarówno dla rodziców, jak i nauczycieli w poszukiwaniu sposobów wprowadzenia dziecka w świat słowa pisanego. Jest szansa, że dzieci je polubią, bo mają wszelkie cechy nowoczesnie, starannie wydanej, pięknej książki skierowanej do najmłodszego odbiorcy. Na zakończenie warto przytoczyć przesłanie, widniejące na stronie podtytułowej „Elementarza współczesnego”. Podobne treści na przeciwległej stronie zostały skierowane do dorosłego pośrednika. Wydaje się, że powinny one stanowić motto wszelkich działań edukacyjnych, podejmowanych w domu, przedszkolu i szkole.

„Chcesz wiedzieć więcej o dinozaurach lub psach? A może o historii bitwy pod Grunwaldem? Lub o nowinkach technologicznych?

CZYTAJ. Odkrywaj świat.

Nie podoba Ci się, że silniejszy traktuje źle słabszego? Uważasz, że ludzie mogliby jeść więcej słodczy? Jesteś zdania, że człowiek powinien dostawać częściej prezenty?

PISZ. Zmieniaj świat.

Uczymy się CZYTAĆ i PISAĆ po coś!”⁷

Jasna świadomość celu oraz wiedza o tym, jak istotna w nauce dziecka jest wewnętrzna motywacja i przekonanie o celowości działania, powinny towarzyszyć wszystkim dorosłym uczestniczącym w procesie edukacyjnym. Wtedy dobór odpowiednich metod i podręczników nie będzie stanowił problemu.